

Renata Rozbicka

Stosunki polsko-ukraińskie w konteście Unii Europejskiej w oparciu o polskie publikacje prasowe

Media – Kultura – Komunikacja Społeczna 5, 228-254

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Renata Rozbicka

Stosunki polsko-ukraińskie w kontekście Unii Europejskiej w oparciu o polskie publikacje prasowe

Słowa kluczowe: Unia Europejska, partnerstwo strategiczne, integracja europejska
Key words: European Union, strategic partnership, European integration

Zainteresowanie polskiej publicystyki zagadnieniem relacji Ukraina – Polska – Unia Europejska pojawiło się z chwilą uznania przez Polskę niepodległości Ukrainy. Wówczas to Warszawa stała się orędownikiem Ukrainy na arenie międzynarodowej, czyniąc zabiegi o integrację Kijowa ze strukturami europejskimi. Już w 1993 roku „Gazeta Wyborcza” informowała o europejskich aspiracjach Ukrainy¹. Dziennik ten, powołując się na słowa ukraińskich polityków, podkreślał także priorytetowe i strategiczne znaczenie stosunków polsko-ukraińskich. Przytoczono wówczas wypowiedź Dmytra Pawłyuczki, ówczesnego przewodniczącego parlamentarnej komisji spraw zagranicznych, który następująco definiował rolę Polski w procesie integracji Ukrainy z Europą Środkową i Zachodnią:

Polska jest dla Ukrainy naturalną drogą do Europy, do europejskiej współpracy gospodarczej i politycznej oraz europejskiego systemu bezpieczeństwa².

W przywołanym dzienniku kijowski publicysta Rostisław Chotin³ poddał analizie ukraińską politykę zagraniczną w pierwszych latach niepodległości. Jednym z głównych celów tej polityki było stworzenie alternatywy dla integracji z Europą Zachodnią. Oczywiście administracja prezydenta Leonida Krawczuka nie przekreślała dążenia ku strukturom zachodnioeuropejskim, ale miała świadomość, że proces integracyjny nie nastąpi szybko.

Artykułu Marka Garzteckiego *Balkanizacja przed europeizacją*⁴, opublikowany w „Rzeczpospolitej”, udowodnił, że obawy prezydenta Krawczuka były jak najbardziej zasadne. Tym bardziej, że wielu polityków europejskich w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia odmawiało Ukrainie prawa do członkostwa we Wspólnocie Europejskiej, obawiając się pogorszenia relacji z Rosją⁵. Garztecki skrytykował ten spo-

¹ M. Czech, *Przeszłość zostawmy historykom*, „Gazeta Wyborcza” 1993, nr 51.

² Tamże.

³ R. Chotin, *Strefa bezpieczeństwa Kijowa*, „Gazeta Wyborcza” 1993, nr 119.

⁴ M. Garztecki, *Balkanizacja przed europeizacją*, „Rzeczpospolita” 1994, nr 6.

⁵ Minister spraw zagranicznych Francji Alain Juppe uznał, że do Unii Europejskiej powinno wejść sześć krajów Europy Środkowej i Wschodniej, kraje nadbałtyckie, a warunkowo

sób myślenia, uznając za błąd pozostawienie Ukrainy samej, zawieszanej pomiędzy Wschodem a Zachodem, przez co bardziej narażonej na presję Rosji. Zaznaczył również, że izolacja Kijowa może w konsekwencji doprowadzić do wzrostu nastrojów nacjonalistycznych i odejścia od zasad demokratycznych. Zasugerował również, że tego typu stanowisko wynika z niezajomości specyfiki krajów powstałych po rozpadzie ZSRR.

Teresa Stylińska i Ewa Szymańska, dziennikarki „Rzeczpospolitej”⁶, informowały, że strona polska wielokrotnie krytykowała UE za politykę w stosunku do Ukrainy. Minister Andrzej Olechowski oskarżał nawet Zachód o stronnictwo sprzyjanie Rosji i takie postępowanie nazywał „historyczną pomyłką”.

Publicyści „Gazety Wyborczej” swoją uwagę skoncentrowali także na zmianie relacji pomiędzy Ukrainą a Unią Europejską, która nastąpiła w 1994 roku. Warto podkreślić, że w artykułach informujących o tym zagadnieniu wykazali się obiektywizmem i nie eksponowali zasług Polski w nawiązaniu dialogu Kijowa z UE. Słusznie zauważyli, że powodem takiego stanu rzeczy były wybory prezydenckie na Ukrainie. Politycy europejscy poprzez nawiązanie bliższej współpracy z Ukrainą starali się okazać wsparcie ubiegającemu się o reelekcję Krawczukowi. Oczywiście nie wynikało to z sympatii dla pierwszego prezydenta Ukrainy, świadczy o tym następująca wypowiedź francuskiego ministra ds. integracji europejskiej:

niewiadoma po zapowiedzianych na czerwiec wyborach prezydenckich na Ukrainie jest bardziej niebezpieczna niż obecny prezydent, którego Zachód zdążył już poznać⁷.

Wymiernym skutkiem tych zabiegów było podpisanie przez Ukrainę 14 czerwca 1994 roku porozumienia o partnerstwie i współpracy z Unią. Taki sam dokument kilka dni wcześniej podpisała Rosja⁸.

Sposób, w jaki polscy publicyści relacjonowali kwestie dotyczące współpracy na linii Ukraina – Polska – UE, uległ zasadniczej zmianie po wyborze na prezydenta Ukrainy Leonida Kuczmy i na prezydenta Polski Aleksandra Kwaśniewskiego. Przede wszystkim Kuczma już na początku swojej prezydentury jasno określił, że:

również bałkańskie. Ukraina powinna zostać jedynie partnerem UE. Natomiast przywódca najpopularniejszej partii w Holandii dodał, że „Rosja, Turcja i Ukraina nie mogą zostać członkami Unii Europejskiej, bo nie spełniają podstawowych kryteriów przynależności do kultury zachodniej. Te trzy kraje są zbyt odległe od tradycji i wydarzeń, które ukształtowały historię Europy. Nasza tradycja to feudalizm, renesans i rozwój demokracji” (IBW, *Unia nie dla każdego*, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 81). Zob. też: M. Wągrowka, *Dzień na świecie, Czechy: wniosek o przyjęcie do UE w 1996 r.*, „Rzeczpospolita” 1994, nr 207; [krzem], *Granice Europy*, „Gazeta Wyborcza” 1994, nr 239.

⁶ T. Stylińska, *W cieniu wielkich sąsiadów*, „Rzeczpospolita” 1994, nr 143; E. Szymańska, *Europejczycy bez wizji*, „Rzeczpospolita” 1994, nr 21.

⁷ M. Alterman, *Europa stawia na Krawczuka*, „Gazeta Wyborcza” 1994, nr 113.

⁸ Tenże, *Obiecała Jelcynowi, dała Krawczukowi*, „Gazeta Wyborcza” 1994, nr 137.

strategicznym celem Ukrainy jest integracja ze strukturami europejskimi i euroatlantyckimi. Ukraina dojrzała do powrotu do Europy⁹.

Zapewne wpływ na to miało również zdynamizowanie współpracy Warszawy i Kijowa, między innymi w odniesieniu do UE. Początkowo dziennikarze krytykowali Kwaśniewskiego za stagnację we współpracy pomiędzy Kijowem i Warszawą. Snuli nawet przypuszczenia, że realizowana przez niego polityka międzynarodowa wyklucza lobbowanie na rzecz tego państwa. Negatywnie Kwaśniewskiego, ale i innych polskich polityków, ocenił między innymi Grzegorz Gromadzki¹⁰. Za niedopuszczalne uznał wypowiedzi przedstawicieli najwyższych polskich władz państwowych, że „Ukraina to państwo o tylko częściowo zakorzenionej suwerenności”¹¹. Zmianę tego negatywnego wizerunku przyniosło zaproszenie Kuczmy, w charakterze specjalnego gościa, na spotkanie prezydentów krajów Europy Środkowej do Łańcuta w czerwcu 1996 roku. W „Gazecie Wyborczej” opublikowano wiele artykułów poświęconych konferencji w Łańcucie¹².

Atutem „Gazety Wyborczej” jest prezentowanie różnych poglądów na dany temat, często ze sobą sprzecznych, co wpływa na uwiarygodnienie przekazywanych informacji oraz daje czytelnikowi możliwość konstruowania własnych opinii. Jako potwierdzenie tej tezy może posłużyć opublikowana na łamach tego dziennika rozmowa Bohdana Osadczyka z Aleksandrem Kwaśniewskim¹³, w której prezydent przedstawił własną koncepcję stosunków polsko-ukraińskich, towarzyszącą mu – jak dodał – od momentu, kiedy objął najwyższy urząd w Polsce:

Zacznę od tego, że ja od początku uważałem, iż w kontaktach z Ukrainą trzeba dokonać istotnego przełomu, i to w sensie politycznym, gospodarczym, ale także symbolicznym. Dlatego że Ukraina jest w moim przekonaniu niezbędnym składnikiem tej nowej, tworzącej się Europy. Suwerenna Ukraina, która buduje państwo demokratyczne i która rozwija się gospodarczo, jest dla nas nie tylko niezwykle ważnym sąsiadem, ale także partnerem w stosunkach europejskich. Wychodząc z tego założenia, starałem się, aby dialog polsko-ukraiński był odpowiednio żywy i szeroki. Jednocześnie chcę pomagać włączaniu Ukrainy w krąg wydarzeń europejskich. Jak dotąd można było czasami mieć wrażenie, że Ukraina znajduje się jakby w próżni między wiecz-

⁹ M. Rapacki, *Ukraina dojrzała*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 131. Również w późniejszym okresie politycy ukraińscy z prezydentem Kuczmą na czele bardzo często wypowiadali słowa, że strategicznym czy priorytetowym celem Ukrainy jest integracja z UE. Wypowiedzi te szczególnie często przytaczała „Rzeczpospolita”. Zob.: O. Iwaniak, *Najpierw Unia Europejska*, „Rzeczpospolita” 2000, nr 45; [P.K.], *Zbliżone poglądy na temat gazociągu*, „Rzeczpospolita” 2000, nr 288.

¹⁰ G. Gromadzki, *Na zachód z Ukrainą*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 146; G. Gromadzki, W. Maziarski, *Ukraińska ścieżka*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 148.

¹¹ G. Gromadzki, *Na zachód z Ukrainą*.

¹² [Krzem], *Integracja drzew*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 133; tenże, *Trzecia szansa*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 133; E. Krzemień, *Zapraszamy Ukrainę*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 132; tenże, *Dziesiątka w Łańcucie*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 132.

¹³ B. Osadczyk, *Niech Europa odkryje Ukrainę*, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 18 (wywiad z Aleksandrem Kwaśniewskim).

nie ważną Rosją a Zachodem. Na początku mojej kadencji, w czasie spotkania w Paryżu, udało mi się stosunkowo szybko ustalić z prezydentem Kuczmą, że należy ożywić zarówno nasz dialog, jak i Komitet Prezydencki, instrument bardzo ważny i unikalny w polityce europejskiej. Mamy w nim po stronie ukraińskiej bardzo dobrych partnerów. Później nastąpiły ważne wydarzenia. Nie chcę być nieskromny, ale zaliczam je do moich ważnych osiągnięć w bieżącym roku. Są to: zaproszenie prezydenta Kuczmy na spotkanie przywódców państw w Łańcucie. Był to szczyt nieformalny, który początkowo wyniknął z inicjatywy Trójkąta Wyszehradzkiego, na którym spotykają się członkowie NATO i Unii Europejskiej, państwa aspirujące do członkostwa, oraz Ukraina, która wychodzi z najdłuższego okresu komunizmu i dopiero definiuje swoje miejsce w Europie Środkowej. Muszę przyznać, że ta mieszanka okazała się wyjątkowo płodna, na przykład z ogromną uwagą słuchano prezydenta Kuczmy, który wykorzystał to forum bardzo dobrze. Mówił szczerze, co zrobiło na nas wszystkich wrażenie, a jednocześnie uświadomiło chyba wszystkim uczestnikom, że włączenie Ukrainy do wszystkich działań europejskich ma naprawdę sens. Że to nie jest wyłącznie gest, ale z jednej strony poparcie suwerenności, demokracji i rozwoju Ukrainy, a z drugiej strony poparcie dla bezpieczeństwa Europy i jej rozwoju¹⁴.

Należy podkreślić, że prezydent Kwaśniewski w rozmowach z dziennikarzami nie zgadzał się z krytycznymi opiniami pod adresem realizowanej przez niego polityki wschodniej. Jakikolwiek zarzuty obalał, wymieniając zasługi, jakie odniósł na polu współpracy polsko-ukraińskiej. W wywiadzie dla Polskiego Radia na pytanie dziennikarzy „Jest pan adwokatem Ukrainy?”¹⁵ odpowiadał: „Jestem z najgłębszego przekonania. Ale nie tylko adwokatem, tworzymy razem wielkie rzeczy. To sprawa bardziej wewnętrzna niż zewnętrzna, ale chcemy, aby najpóźniej w roku 2003 kolegium polsko-ukraińskie, które powstało w Lublinie, stało się uniwersytetem europejskim, uniwersytetem polsko-ukraińskim, żebyśmy inwestowali w młode pokolenie. Bo ono tak naprawdę będzie decydowało o naszej wspólnej przyszłości”¹⁶.

Należy zaznaczyć, że polscy publicyści, choć nie zawsze pozytywnie oceniający politykę wschodnią Warszawy, docenili zaangażowanie Kwaśniewskiego w zbliżanie Ukrainy do Europy. Pochlebne opinie na temat tego polityka pojawiały się zwłaszcza w artykułach, które ukazały się w 2005 roku i koncentrowały się głównie na podsumowaniu dziesięciu lat jego prezydentury. Bardzo pozytywną ocenę działań tego polityka na analizowanej płaszczyźnie przedstawił Witold Gadomski w „Gazecie Wyborczej”¹⁷. W swojej analizie zaakcentował, że nie żaden polityk prawicowy, tylko właśnie „ten były działacz komunistycznej młodzieżówki”¹⁸ stał się kontynuatorem polityki Piłsudskiego i to on wypełnił testament Giedroycia. Przede wszystkim okazał się prawdziwym przyjacielem Ukraińców, wyciągając do nich rękę,

¹⁴ Tamże.

¹⁵ B. Broszczak, R. Malik, *Chcemy być w centrum*, „Rzeczpospolita” 2002, nr 1.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ W. Gadomski, *Pochwała oportunistów*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 298.

¹⁸ Tamże.

nawet wówczas, gdy zdrowy rozsądek nakazywał inaczej. Gadomski dodał również, że:

działania polskiego prezydenta były konsekwentne i cierpliwe. Przymykał oko na ewidentne naruszenia demokracji i praw człowieka, na specjalne stosunki gospodarcze łączące Ukrainę z Rosją. Jak żaden inny polski polityk (a zapewne też europejski) rozumiał, w jak trudnych warunkach rodzi się ukraińska niepodległość i demokracja. Gdy reżim Kuczmy zaczął przeżywać coraz większe kłopoty, gdy wyszła sprawa zamordowania dziennikarza Georgija Gongadzego, a władze ukraińskie były krytykowane przez USA i rządy europejskie, Kwaśniewski był ostatnią nitką, która łączyła Kucznię z Zachodem¹⁹.

Również w artykule Ewy Milewicz *Kwaśniewski – prezydent spełniony*²⁰ oraz Janusza Majcherka i Roberta Walenciaka *Jak rządził Kwaśniewski?*²¹ pojawiła się pozytywna analiza działań byłego prezydenta na arenie międzynarodowej, zwłaszcza na rzecz Ukrainy. Nazywano go politykiem dalekowzrocznym, który mimo wszystko przeciągnął Ukrainę na Zachód.

Kwaśniewskiego jako polityka zaangażowanego w sprawy naszego wschodniego sąsiada przedstawiła także „Trybuna”²², cytując jego wypowiedź podczas wizyty w Berlinie:

Tak jak Niemcy pełniły rolę adwokata Polski w naszych staraniach o wejście do Unii Europejskiej, tak Warszawa staje się rzecznikiem aspiracji Kijowa²³.

Analizując wschodni wymiar polityki zagranicznej realizowanej przez Kwaśniewskiego, należy odwołać się także do artykułu *Polska i Ukraina są i będą na siebie skazane*²⁴ opublikowanego w gazecie „Fakt”. Autor tego tekstu, Iwan Kozłow, uznał, że polski prezydent, doskonale orientujący się w nowej sytuacji geopolitycznej, bardziej niż Kuczma jest świadomy korzyści wynikających z europejskiego wyboru Ukrainy. Świadczy o tym fakt, że prezydent Ukrainy, deklarując europejskie dążenia swego państwa, ciągle oscyluje pomiędzy Unią Europejską a euroazjatyckim kierunkiem polityki zagranicznej.

Oczywiście nie wszyscy publicyści w Polsce z uznaniem analizowali dokonania Kwaśniewskiego, zwłaszcza na płaszczyźnie polskiej polityki wschodniej. Surową ocenę wystawił prezydentowi Jerzy Marek Nowakowski w tygodniku „Wprost”²⁵; zarzucił głowie państwa realizowanie polityki pustych gestów i deklaracji, co wynikało z braku narzędzi umożliwiających uprawianie realnej polityki zagranicznej. Autor artykułu *Ukraińska Republika Rosji* w następujący sposób scharakteryzował działania Kwaśniewskiego na rzecz Kijowa:

¹⁹ Tamże.

²⁰ E. Milewicz, *Kwaśniewski – prezydent spełniony*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 292.

²¹ J.A. Majcherek, R. Walenciak, *Jak rządził Kwaśniewski?*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 297.

²² I. Jachmińska, *Adwokat Ukrainy*, „Trybuna” 2005, nr 49.

²³ Tamże.

²⁴ I. Kozłow, *Polska i Ukraina są i będą na siebie skazane*, „Fakt” 2004, nr 198.

²⁵ J.M. Nowakowski, *Ukraińska Republika Rosji*, „Wprost” 2004, nr 32.

Spotkania, narady i bankiety dwóch prezydentów budziły na Ukrainie nadzieję, że Polska rzeczywiście angażuje się na rzecz ukraińskiej niepodległości. Ukraińcy przykładali bowiem do oświadczeń Kwaśniewskiego własną miarę. Jednoosobowe rządy prezydenckie w Kijowie sprawiają, że Kuczma trzyma w rękę narzędzia do uprawiania polityki. Kwaśniewski zaś starał się robić wrażenie, że takie narzędzia ma, podczas gdy pozostawiono mu tylko mówienie. Co gorsza, lokator Pałacu Namiestnikowskiego pozostawał w permanentnym konflikcie z rzeczywistym dysponentem władzy, czyli premierem. Zarówno wobec Jerzego Buzka, jak i Leszka Millera Aleksander Kwaśniewski był ostrą opozycją. Jego możliwości oddziaływania na politykę rządową były ograniczone. A że strzegł monopolu na kontakty z Ukrainą, to w rzeczywistości ograniczał możliwość realnego współdziałania gospodarczego czy wymiany osobowej. Kiedy dodamy do tego działania różnych adiutantów prezydenta, którzy starali się przekonywać partnerów ukraińskich, że z Buzkiem, a pewnie i z Millerem nie ma co rozmawiać, to można uznać, że prezydenckie uściski zadusiły prawdziwą współpracę obu krajów. Podobnie było z opowieściami Kwaśniewskiego o jego możliwościach promocji Ukrainy na Zachodzie. Fakt, mówił o Ukrainie. Ale – co sam wiem z relacji niemieckich czy francuskich ministrów – było to traktowane na Zachodzie jako hobby²⁶.

Oczywiście Nowakowski ma rację, pisząc, że polityka zagraniczna w Polsce pozostaje domeną rządu. Nie należy jednak kwestionować sukcesów Kwaśniewskiego, do których trzeba zaliczyć chociażby zainteresowanie czołowych polityków europejskich Ukrainą²⁷.

Należy podkreślić, że światowa opinia publiczna bardzo pozytywnie oceniała działania Kwaśniewskiego na rzecz Ukrainy. Warto przytoczyć wypowiedź szefa Amerykańskiego Komitetu ds. NATO i Projektu Rozwijających się Demokracji – Bruce’a Jacksona na temat polityki wschodniej realizowanej przez polskiego prezydenta:

Polska, a szczególnie prezydent Kwaśniewski, zasługuje na ogromną pochwałę za utrzymanie Ukrainy w grze europejskiej. Polska nie traciła wiary w Ukrainę nawet wtedy, gdy sama Ukraina od czasu do czasu się poddawała²⁸.

Jak donosiła „Gazeta Wyborcza”²⁹, posiłkująca się fragmentem artykułu Jima Hoaglanda z „Washington Post”, Kwaśniewskiego postrzegano też jako kandydata do nagrody Nobla za jego mediację podczas pomarańczowej rewolucji.

²⁶ Tamże.

²⁷ Negatywna ocena Kwaśniewskiego, jak i jego następcy, Lecha Kaczyńskiego, pojawiła się w artykule Bronisława Łagowskiego, opublikowanym w „Przeglądzie”: „Aleksander Kwaśniewski od ładnych paru lat za daleko idzie w swoim zaangażowaniu w sprawy ukraińskie, zaś jego następcą to zaangażowanie rozszerza dalej na wschód. Jest to polityka stwarzania fikcji, które w godzinie próby rozwieją się jak dym” (B. Łagowski, *Orientalizacja Polski*, „Przegląd” 2007, nr 22).

²⁸ A. Eliaz, *Ukraiński koncert szans*, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 210.

²⁹ J. Hoagland, *Polski prezydent zasłużył na Nobla*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 243.

Zapewne najlepszym uznaniem dla zasług Kwaśniewskiego dla Ukrainy jest sympatia ukraińskiego społeczeństwa. Wacław Radziwinowicz³⁰, relacjonując ostatnią wizytę Kwaśniewskiego na Ukrainie w charakterze głowy państwa, zauważył, że wówczas media bardzo dużo i ciepło pisały o Polsce, chwalać jednocześnie polskiego przywódcę, że zawsze odgrywał rolę adwokata Ukrainy.

Krytyka polskiej polityki zagranicznej, a zwłaszcza jej wschodniego wymiaru, pojawiła się także w artykule Kazimierza Grablewskiego *Jaki adwokat*³¹, opublikowanym w „Rzeczpospolitej”. Wspomniany publicysta w rozmowie z Antonim Styrzczulą, rzecznikiem prezydenta Kwaśniewskiego, zarzucił temu politykowi, że działania Polski na rzecz integracji europejskiej i transatlantyckiej z Litwą, Ukrainą, Bułgarią czy Rumunią okazały się nieskuteczne i żadne z tych państw nie uzyskało zaproszenia w 1998 roku do NATO i UE.

Klaus Bachmann w artykule *Nie tylko energetyka*³² również dokonał analizy polskiej polityki względem Ukrainy. Polityka ta, według niego, sprowadzała się tylko i wyłącznie do pustych deklaracji. W swojej ocenie poszedł jeszcze dalej i stwierdził, że składane przez władze w Warszawie obietnice nie tylko nie mają szans na realizację, ale w dłuższej perspektywie dotrzymanie ich „szkodziłoby interesom Polski, a z czasem mogłoby naruszyć interesy Ukrainy”³³. Jako przykład wymienił polskie zapewnienia, że po przystąpieniu do UE granica z Ukrainą będzie nadal otwarta. Bachmann uznał również, że Polska nie powinna angażować się w politykę Unii względem Ukrainy, dopóki sama nie stanie się jej członkiem. Pogląd ten uzasadnił następująco:

Jeżeli Polska będzie równie widowiskowo jak bezskutecznie „walczyć” o interesy Ukrainy przed wejściem do Unii, skutkiem tego będą takie warunki członkostwa, które krzywdzą Polaków, a Ukraińcom wcale nie pomagają. Przed wstąpieniem do Unii Polska niewiele może dla Ukrainy zrobić, dlatego nie warto wiele obiecywać. Sprawa będzie wyglądała inaczej, kiedy Polska zostanie członkiem UE. Będzie mogła poprzeć zawarcie umowy stowarzyszeniowej z Ukrainą³⁴.

W innym artykule – zatytułowanym *Czy polski pomost prowadzi donikąd?*³⁵ – publicysta ten zakwestionował słuszość powszechnie panującej opinii, że Polska jest politycznym „pomostem między Wschodem i Zachodem” i „adwokatem Ukrainy”. Według jego opinii to nie polska dyplomacja miała wpływ na zmianę stosunku USA i Europy Zachodniej do Ukrainy, lecz rezygnacja z broni nuklearnej. Bachmann zwrócił uwagę na

³⁰ W. Radziwinowicz, *Kwaśniewski znów mediatorem na Ukrainie?*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 274.

³¹ K. Groblewski, *Jaki adwokat*, „Rzeczpospolita” 1998, nr 22 (wywiad z Antonim Styrzczulą).

³² K. Bachmann, *Nie tylko energetyka*, „Rzeczpospolita” 2000, nr 246.

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ K. Bachmann, *Czy polski pomost prowadzi donikąd?*, „Rzeczpospolita” 2000, nr 182.

jeszcze inny aspekt polskiego zaangażowania w promowanie krajów Europy Wschodniej na Zachodzie. Uznał, że wymiar polityczny tego zagadnienia nie ma poparcia w badaniach naukowych, chociaż Polska dysponuje zapleczem:

w Polsce jest kilka dobrych instytucji naukowych i kilkanaście wydziałów akademickich zajmujących się Wschodem. Jedna konferencja o stosunkach polsko-ukraińskich goni drugą, a na półkach księgarni naukowych sterczą stopy prac o historii Kresów, walkach polsko-białoruskich, polsko-ukraińskich i o odkłamywaniu historii wzajemnych kontaktów. Ale duża część autorów i dziś uważa za swój cel uzasadnienie słuszności polskich dążeń sprzed kilku wieków i zdemaskowanie ukraińskich, rosyjskich i białoruskich knowań, zamiast chłodnej analizy przyczyn i skutków konfliktów. Nawet autorzy odbiegający od tego schematu nie są w stanie obejść się bez przyzmatu narodowo-etnicznego i różnią się od swoich adwersarzy tylko tym, że stosują ten klucz odwrotnie, pisząc książki bardziej przychylnie ówczesnym dążeniom ukraińskim, białoruskim lub litewskim. [...] Kto zajmuje się Ukrainą i Białorusią w kontekście integracji europejskiej? Kto w Polsce jest w stanie opracować kompleksową strategię połączenia polskiego know-how na temat Wschodu i wpisania go w kontekst Europejskiej Polityki Zagranicznej i Bezpieczeństwa?³⁶

Na uwagę zasługuje również analiza polskiej polityki wschodniej dokonana przez Kazimierza Wóycickiego w artykule *Nasz los decyduje się za Bugiem*³⁷. Wóycicki podkreślił, że powinna być ona spójna z polityką wobec Zachodu. Przede wszystkim Polska nie powinna kształtować bilateralnych stosunków z krajami powstałymi po rozpadzie ZSRR, a współpracę taką kontynuować wspólnie z Zachodem. Jest to szczególnie ważne, biorąc pod uwagę nie tylko wymiar polityczny, ale i ekonomiczny. Polska ma za mało środków, aby skutecznie realizować wschodni wymiar polityki zagranicznej. Autor omawianego artykułu zwrócił uwagę na porażki dotychczasowej polityki wschodniej, realizowanej przez Warszawę. Przyczyny niepowodzeń upatrywał w nadmiarze obietnic składanych sąsiadom i we wzbudzaniu tym nadmiernych nadziei.

Jerzy Kłoczowski i Jerzy Giedroyc na łamach „Rzeczpospolitej” zwrócili uwagę na inny aspekt stosunków polsko-ukraińskich, których zasadniczym celem jest zbliżanie Ukrainy do Europy. Podkreślili, że współpraca między tymi krajami nie powinna ograniczać się tylko i wyłącznie do polityki czy gospodarki, ale istotne jest, aby jednym z jej filarów uczynić kulturę i naukę. Zauważyli, że do tej pory obecność polskiej kultury, historii i języka na Ukrainie była znikoma³⁸.

Warto podkreślić, że znaczenie szczytu w Łańcucie, a dokładnie fragment przemówienia prezydenta Kuczmy – „dziękuję za postawę Polski, która jest jakby przewodnikiem Ukrainy na drodze do Europy i jej adwokatem”³⁹ – dostrzegł nie tylko Kwaśniewski, ale również polscy publicyści.

³⁶ Tamże.

³⁷ K. Wóycicki, *Nasz los decyduje się za Bugiem*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 23.

³⁸ M. Łukasiewicz, *Dziwny naród Polski*, „Rzeczpospolita” 1998, nr 50.

³⁹ [Krzem], *Integracja drzew*.

Spowodowało to spopularyzowanie wśród piszących na temat stosunków polsko-ukraińskich określenia Polski mianem „advokata Ukrainy”. Ponadto od tamtego wydarzenia wielu publicystów sphycało wymiar stosunków dwustronnych i sprowadzało je jedynie do spotkań głów państw, prowadząc przy tym skrupulatną statystykę.

Polscy publicyści, cytując czołowych polityków polskich i ukraińskich, pisali o strategicznym partnerstwie Kijowa i Warszawy oraz o strategicznym znaczeniu Ukrainy dla Europy. Z takim określeniem wschodniego wymiaru polityki wschodniej UE nie zgodzili się publicyści tygodnika „Nie”. Maciej Stańczykowski⁴⁰ stwierdził, że prawdziwym, inaczej mówiąc, strategicznym partnerem Unii jest Rosja, a nie Ukraina. Również stosunki polsko-ukraińskie poddano krytyce, twierdząc, że tak zwane strategiczne partnerstwo nie niesie ze sobą wymiernych korzyści, czego przykładem jest prywatyzacja Huty Częstochowa, którą rozstrzygnięto na niekorzyść ukraińskich inwestorów⁴¹.

Przewrotnie o zaangażowaniu Warszawy w zbliżanie Ukrainy do struktur europejskich pisał Jurij Andruchowycz w tygodniku „Wprost”⁴², określając Polskę mianem „advokata diabła”⁴³. Advokat ten, zdaniem Andruchowycza, był bardzo aktywny, ale za to mało wpływowy. Oczywiście autor artykułu uznał, że nie należy winą za brak konkretnej perspektywy poszerzenia Unii o Ukrainę obarczać tylko Polski. Zabiegi te podsumował jednym zdaniem: „Ukraina nie zechciała, Polska nie zdołała”⁴⁴. Stwierdził również, że wsparcie Polski udzielane Ukrainie od momentu odzyskania przez nią niepodległości wynika z podobieństw, które występują pomiędzy tymi dwoma narodami słowiańskimi. Tezę tę poparł następującym przykładem:

W maju tego roku pierwszy raz podróżowałam ze Stanisławowa do Warszawy w towarzystwie jadących do pracy Ukraińców, a dwa tygodnie później – ze Szczecina do Berlina razem z jadącymi do pracy Polakami. Atmosfera była w zasadzie identyczna, alkoholu w przybliżeniu tyle samo, brudu i śmieci w wagonach też, nienawiści do pracodawców – w pierwszym przypadku polskich, w drugim niemieckich – podobna dawka. Mojej słowiańskiej duszy nie mogło nie cieszyć to oczywiste podobieństwo. Dziwni ludzie siedzą w tej całej Brukseli, skoro myślą, że dadzą sobie z tym wszystkim radę!⁴⁵

„Wyborcza” wiele uwagi poświęciła także wystąpieniu Leonida Kuczmy w polskim sejmie⁴⁶. W dzienniku tym bardzo pozytywnie oceniono przemo-

⁴⁰ M. Stańczykowski, *Jak Kuba Bogu tak Kijów Brukseli*, „Nie” 2004, nr 49.

⁴¹ M. Wiśniowski, *Hej chochoły*, „Nie” 2004, nr 42; M. Cieślak, *Kijem w Kijów*, „Nie” 2004, nr 14.

⁴² J. Andruchowycz, *Europejskie puzzle*, „Wprost” 2002, nr 51–52.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże.

⁴⁶ [Gog], *Nasz wybór – idziemy do Europy*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 148; [Krzem], [gog], *Za rękę do Europy*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 147.

wę ukraińskiej głowy państwa: „przemówienie Kuczmy było bardzo precyzyjne, jasno tłumaczące stanowisko Ukrainy wobec sytuacji w Europie”⁴⁷.

Pozytywny wizerunek Leonida Kuczmy kreowany przez polskie media był jednak zjawiskiem krótkotrwałym. Przyczyniły się do tego wybory parlamentarne na Ukrainie w 1998 roku, w których wygrały ugrupowania komunistyczne i lewicowe, przeciwnie wstąpieniu Ukrainy do NATO i UE⁴⁸, a opowiadające się za ścisłą integracją z Rosją. Jan Skórzyński⁴⁹ winą za tak radykalną zmianę na ukraińskiej scenie politycznej obarczył prezydenta i jego niezdecydowaną politykę gospodarczą. Przeprowadzenie reform na Ukrainie miało być nie tylko czynnikiem, który przybliżyłby Ukrainę do struktur europejskich, ale przede wszystkim poprawiłby sytuację ekonomiczną społeczeństwa ukraińskiego.

W tygodniku „Wprost”⁵⁰ zwrócono także uwagę, że również społeczeństwo ukraińskie negatywnie ocenia swojego prezydenta, twierdząc, że prozachodnia polityka Kuczmy polega tylko i wyłącznie na wyciąganiu ręki po zachodnie kredyty, które pozwalają utrzymać mu się przy władzy.

Zaniepokojenie wynikiem wyborów wyraziła także strona amerykańska. W dzienniku „Rzeczpospolita”⁵¹ przybliżono opinię Strobe’a Talbotta (na podstawie publikacji z „Washington Post”). Talbott sukces komunistów przypisywał głównie niezadowoleniu społeczeństwa z trudności wynikających z reform wolnorynkowych.

Oczywiście polscy publicyści śledzili zmiany, jakie nastąpiły na Ukrainie po wyborach parlamentarnych. Przytaczali wypowiedzi czołowych ukraińskich polityków, z prezydentem na czele, którzy zapewniali, że polityka zagraniczna Kijowa nie uległa zmianie i nadal celem Ukrainy jest integracja ze strukturami europejskimi⁵².

Zdaniem dziennikarzy „Rzeczpospolitej” zmiany w ukraińskim parlamencie spowodowały ochłodzenie relacji pomiędzy Ukrainą a Unią Europejską. Zauważył to również prezydent Kuczma, który w wywiadzie dla wymienionego dziennika w następujący sposób analizował to zagadnienie:

jestem bardzo zaniepokojony pewnymi planami Unii Europejskiej, aby nas odgradzić od Europy, przepołowić na nowo kontynent akurat między Polską i Ukrainą. To byłoby okropnym błędem i miało bardzo złe skutki. Nie można znowu krajać żywego ciała Europy, jak to robiono dawniej⁵³.

Zarówno publicyści „Rzeczpospolitej”, jak i „Gazety Wyborczej” podkreślali, że zbliżanie Ukrainy z NATO i UE uzależnione jest także od wybo-

⁴⁷ [Krzem], *Polaku, podaj rękę Kozakowi*, „Gazeta Wyborcza” 1996, nr 148.

⁴⁸ P. Kościński, *Na wschód czy na zachód*, „Rzeczpospolita” 1998, nr 140.

⁴⁹ J. Skórzyński, *Informacje*, „Rzeczpospolita” 1998, nr 76.

⁵⁰ J. Urbanowicz, *Walka z termometrem*, „Wprost” 1999, nr 23.

⁵¹ J. Butejkis, P. Kościński, *Polityka zagraniczna bez zmian*, „Rzeczpospolita” 1998, nr 88.

⁵² P. Kościński, *Najpierw do Unii, potem do NATO*, „Rzeczpospolita” 1998, nr 116; B. Sierszuła, *Kredyt dla Kijowa*, „Rzeczpospolita” 1998, nr 126; P. Kościński, *Ofensywa na zachód*, „Rzeczpospolita” 1998, nr 175.

⁵³ B. Osadczyk, *Gospodarka największym wyzwaniem*, „Rzeczpospolita” 1998, nr 185.

rów prezydenckich przewidzianych na 1999 rok. Jeżeli szefem państwa pozostanie Leonid Kuczma lub funkcję tę obejmie inny przedstawiciel centrum albo prawicy, wówczas zbliżenie będzie następować⁵⁴.

Interesujące spojrzenie na zagadnienie relacji Ukraina – Polska – UE zaprezentował Norman Davies w wywiadzie udzielonym „Rzeczpospolitej”⁵⁵. Historyk ten podkreślił, że dla Europy i dla Polski bardzo ważne jest, aby do Unii Europejskiej należała Ukraina i inne kraje powstałe po rozpadzie ZSRR. Dodał, że „kraje, które nie wejdą do Unii, będą jakby bezpieczne, bez ochrony”⁵⁶. Davies zauważył również, że przystąpienie do Unii krajów bałtyckich i Ukrainy przyczyni się do zrealizowania koncepcji federacyjnej Józefa Piłsudskiego, koncepcji, której głównym celem było pokonanie Rosji. Ponadto uznał, że idea Piłsudskiego była bardzo rozsądnym pomysłem. Nie powiodła się natomiast dlatego, że dotyczyła tylko jednej strefy Europy, która była za mała i za bardzo skłócona, aby wspólnie stworzyć organizację międzynarodową.

Doniesienia prasowe dotyczące współpracy polsko-ukraińskiej w kontekście integracji z Unią Europejską w dużej mierze dotyczyły także zabiegów strony polskiej o uzyskanie przez Ukrainę statusu członka stowarzyszonego z UE. Zwrócono szczególną uwagę na fakt, że bardzo często polskie władze krytykowały politykę realizowaną przez Unię w stosunku do Kijowa. Przede wszystkim wskazywano na niekonsekwencję w działaniu struktur zachodnioeuropejskich, które odmawiały Ukraincom pomocy finansowej ze względu na brak reform, a powszechnie wiadomo było, że bez odpowiedniego wsparcia nie da się ich wprowadzić w życie. Prezydent Kwaśniewski, analizując wschodnią politykę UE, zauważył, że opiera się ona na dwóch przeciwstawnych koncepcjach: Rosja otrzymywała wszystko i to bez żadnych warunków, Ukrainie takiego wsparcia odmawiano⁵⁷. Ponadto Jędrzej Bielecki dodał, że unijni politycy jeszcze bardziej zmienili stosunek do Rosji, a tym samym i Ukrainy, po objęciu władzy na Kremlu przez Władimira Putina. Przejawiało się to w poparciu UE dla tego polityka oraz traktowaniu Ukrainy jako państwa zależnego od Rosji⁵⁸. Zauważono również, że Putin konsekwentnie wykorzystywał trudną sytuację ekonomiczną na Ukrainie, aby podporządkować sobie ten kraj, choćby poprzez zamianę ukraińskiego zadłużenia na akcje ukraińskich przedsiębiorstw⁵⁹.

Analizując doniesienia prasowe dotyczące poparcia Polski dla europejskich aspiracji Kijowa można wyraźnie zauważyć, że władze w Warsza-

⁵⁴ P. Kościński, *Jak uniknąć szarej strefy*, „Rzeczpospolita” 1998, nr 171; G. Gromadzki, *Cud od morza do morza*, „Gazeta Wyborcza” 1998, nr 228.

⁵⁵ R. Januszewski, J. Strękowski, *Tranzytolodzy na Dzikich Polach*, „Rzeczpospolita” 1998, nr 267 (wywiad z Normanem Daviesem).

⁵⁶ Tamże.

⁵⁷ P. Kościński, *Współpraca w drodze do Unii Europejskiej*, „Rzeczpospolita” 1999, nr 36; [S.P.], *Przeciwko podwójnej mierze*, „Rzeczpospolita” 1999, nr 13.

⁵⁸ J. Bielecki, *Te same reguły dla wszystkich*, „Rzeczpospolita” 2000, nr 58.

⁵⁹ J. Bielecki, K. Darewicz, S. Popowski, *Nikt nie oczekuje cudów*, „Rzeczpospolita” 2000, nr 74.

wie udzielały ukraińskim władzom realnej pomocy w uzyskaniu statusu członka stowarzyszonego, a w dalszej perspektywie – pełnego członkostwa. Przede wszystkim oferowano pomoc ekspertów, a z inicjatywy polskiego MSZ powstała polsko-ukraińska stała konferencja ds. integracji europejskiej⁶⁰. Ponadto w październiku 2002 roku w Warszawie zorganizowano dwudniową konferencję pod hasłem „Ukraina w Europie”, zwaną przez polskie media „ukraińskim okrągłym stołem”, z udziałem ukraińskich władz i przedstawicieli UE: Javiera Solany i Görana Perssona. Prezydent Kuczma nie przyjął zaproszenia, a co więcej, inicjatywę tę określił jako próbę ingerencji w wewnętrzne sprawy Ukrainy⁶¹.

Innym przykładem polskich działań na rzecz Ukrainy na forum międzynarodowym był opracowany przez MSZ i przedstawiony „piętnastce” dokument, w którym zaproponowano nowy wymiar polityki wschodniej Unii po jej rozszerzeniu. Zakładał on przede wszystkim zawarcie z Ukrainą i Mołdawią umowy stowarzyszeniowej⁶². Inicjatywę tę bardzo pozytywnie ocenili sami Ukraińcy, o czym świadczy następujący komentarz Ołeksija Harana, opublikowany w „Gazecie Wyborczej”:

Bardzo się cieszę, że polski MSZ stworzył nieoficjalny dokument o wschodnim wymiarze Unii Europejskiej i że sporo miejsca poświęcono w nim stosunkom z Ukrainą. To znak, że Warszawa bardzo poważnie podchodzi do partnerstwa z nami. Bruksela po poszerzeniu Unii na wschód proponuje Ukrainie, Białorusi i Mołdawii status szczególnych sąsiadów. Dla nas to jednak za mało, bo mimo wszystkich zjawisk negatywnych, które wystąpiły na Ukrainie w ciągu ostatnich dwóch lat, mamy znacznie większy potencjał europejski niż pozostałe dwa państwa. Cieszę się, że Polska to docenia i proponuje innym, by zwrócili większą uwagę na Ukrainę⁶³.

Kolejnym przykładem działań polskich władz na rzecz integracji Ukrainy z UE, wyeksponowanym przez rodzimą publicystykę, były starania Warszawy o utrzymanie funkcji komisarza ds. poszerzenia Wspólnoty. Powierzono mu kontakty ze wschodnimi sąsiadami Polski, jak również miał on zabiegać o przyjęcie Ukrainy do Unii⁶⁴. Warto zauważyć, że tę inicjatywę

⁶⁰ K. Montgomery, *Orientacja na Zachód*, „Gazeta Wyborcza” 2000, nr 52; [MAW], *Europejskie sąsiedztwo*, „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 63; B. Geremek, *Promotor winien być ostrożny*, „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 170; M. Wojciechowski, *Forum Ekonomiczne w Krynicy: rozszerzać się dalej*, „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 208.

⁶¹ [MAW], *Ukraina w Warszawie*, „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 241; A. Kaczyński, [M. T.-O.], [P. K.], *Nie ma mowy o ingerencji*, „Rzeczpospolita” 2002, nr 236; [E. O.], J. Kowalski, [P. K.], *Kuczma przyjedzie do Warszawy*, „Rzeczpospolita” 2002, nr 241; K. Wypustek-Zuchowicz, *Rozmowy tak, ale na Ukrainie*, „Rzeczpospolita” 2002, nr 242; [P. K.], *Europejskie aspiracje*, „Rzeczpospolita” 2002, nr 273; P. Kościński, *Przedstawcie nam dowody*, „Rzeczpospolita” 2002, nr 265; M. Wojciechowski, T. Mazowiecki, W. Juszczenko, M. Riabczuk, W. Pynzenyk, *Lepiej rozmawiać*, „Gazeta Wyborcza” 2002, nr 243.

⁶² D. Pszczółkowska, [DF], J. Boratyński, O. Haran, *Otwarte drzwi to magnes*, „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 26.

⁶³ Tamże.

⁶⁴ [JOF], *Nauka na błędach*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 128; J. Bielecki, T. Serwetnyk, *W interesie Ukrainy*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 121.

bardzo pozytywnie ocenili, zazwyczaj krytyczni w stosunku do polityków, dziennikarze. Jako przykład może posłużyć fragment artykułu publicysty „Rzeczpospolitej” Jędrzeja Bieleckiego:

Ofensywa dyplomatyczna, którą właśnie rozpoczyna Polska w obronie europejskich aspiracji Ukrainy, to jedna z najważniejszych, a być może najważniejsza do tej pory inicjatywa rządu w sprawach integracji. [...] Rządu nie sposób obarczać winą za pośpiech. Realne jest niebezpieczeństwo, że Brukselę wyprzedzi w staraniach o wpływ w Kijowie Kreml⁶⁵.

Oczywiście nie wszyscy publicyści z uznaniem odnosili się do działań polskiej dyplomacji na rzecz włączenia Ukrainy do Unii Europejskiej⁶⁶.

⁶⁵ J. Bielecki, *Ukraina między Europą i Moskwą*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 121.

⁶⁶ Wiele publikacji argumentujących tezę, że Ukraina nie powinna należeć do Unii Europejskiej, można odnaleźć w gazecie „Nasz Dziennik”. Ważne jest, że jako główne przeszkody integracji Kijowa z UE wymieniano czynniki ekonomiczne, łamanie praw obywatelskich, a nie kwestie polityczne. Podczas lektury artykułów tego periodyku może razić jednostronny, krytyczny stosunek do dokonań młodego państwa, na przykład: „Władze w Kijowie przez szesnaście lat swej niepodległości nie dokonały konkretnych posunięć w kierunku integracji z Unią. Prócz deklaracji, że Ukraina jest już w Europie, w kraju do dziś nie dokonano reform ani w gospodarce, ani w polityce tak zewnętrznej, jak wewnętrznej. Tak zwany sektor strategicznego partnerstwa nie przyniósł pożądanych rezultatów. W kraju oligarchicznego kapitalizmu rośnie przepaść między biednymi i bogatymi. Stopa życiowa jest jedną z najniższych w Europie. Czy w obecnym stanie Ukraina może liczyć na partnerstwo z UE? Najbardziej trzeźwi obserwatorzy ukraińscy uważają, że teraz państwo ukraińskie może bardziej spodziewać się zacieśnienia relacji z Rosją niż z Zachodem” (E. Tuzow-Lubański, *Ukraina chce iść do UE przez Niemcy*, „Nasz Dziennik” 2007, nr 49). W innym artykule cytowany powyżej dziennikarz „Naszego Dziennika” eksponuje następujące przeszkody uniemożliwiające Ukrainie przystąpienie do UE: „Nad Dnieprem niestety często łamane jest prawo (nierzadko odbiegające od europejskiego), a korupcja jest jedną z największych na świecie. W więzieniach nadal są stosowane tortury, a sądownictwo jest zależne od państwowych resortów siłowych” (tenże, *UE proponuje Ukrainie jedynie współpracę*, „Nasz Dziennik” 2007, nr 55); „Jednak czy UE zechce przyjąć kraj, w którym liczba ludzi chorych na AIDS i gruźlicę jest jedną z największych w Europie. W ciągu szesnastu lat Ukraina zbudowała państwo, które tylko deklaruje zasady demokratyczne. Korupcja na Ukrainie jest jedną z największych na świecie i nikt z nią praktycznie nie walczy. Uchwalone przez parlament ustawy są wdrażane z oporami tak w centrum, jak i w regionach. Władza na czele z prezydentem Ukrainy Juszczenką marzy o członkostwie w UE, nie widząc alarmujących problemów we własnym kraju, bez rozwiązania których dla Ukrainy nie ma miejsca w UE” (tenże, *Ukraina gotowa do członkostwa w UE?*, „Nasz Dziennik” 2007, nr 67). Krytyka dokonań władz ukraińskich na płaszczyźnie wdrażania reform umożliwiających wejście do Unii dominowała także w publikacjach prasowych innej gazety codziennej – „Dziennik Polska Europa Świat”. Jednakże w przypadku tego periodyku omawianie przyczyn braku gwarancji członkostwa dla Kijowa charakteryzowało się wysokim poziomem merytorycznym. Na bieżąco relacjonowano przebieg rozmów, które toczyły się pomiędzy Brukselą a Kijowem. Słusznie zwracano uwagę, że odpowiedzialność za fiasko negocjacji z UE ponoszą sami Ukraińcy, a dokładnie politycy, którzy destabilizując władzę w państwie, nie zajmowali się polityką zagraniczną i reformowaniem kraju. Por.: J. Prus, *Bruksela nie chce Ukrainy*, „Dziennik Polska Europa Świat” 2007, nr 215; J. Bielecki, *Utracona szansa Kijowa*, „Dziennik Polska Europa Świat” 2008, nr 208; Z. Parafinowicz, *Koniec koalicji pomarańczowych*, „Dziennik Polska Europa Świat” 2008, nr 208; R. Shepherd, *Ukraińcy sami sobie zaszkodzili*, „Dziennik Polska Europa Świat” 2008, nr 208; J. Bielecki, *Porażka naszej dyplomacji w sprawie Ukrainy w Unii*, „Dziennik Polska Europa Świat” 2007, nr 191. Oczywiście „Dziennik Polska Europa Świat” oraz inne polskie gazety donosiły o zmianie stanowiska Unii w stosunku do Ukrainy w momencie wybuchu wojny rosyjsko-gruzyńskiej.

Krzysztof Iszkowski w artykule *Uderzający anachronizm*⁶⁷ stwierdził, że Polska powinna jak najszybciej zweryfikować swoją politykę względem Kijowa i zrezygnować ze starań o członkostwo dla tego kraju. Iszkowski tezę tę poparł argumentem, że rozszerzenie Unii o Ukrainę będzie dla Polski bardzo niekorzystne zwłaszcza pod względem ekonomicznym, gdyż to Ukraina, a nie Polska, stanie się głównym beneficjentem środków strukturalnych. Autor omawianej publikacji przytoczył jeszcze inne powody, które w jego opinii przemawiają przeciw przynależności Ukrainy do UE. Przede wszystkim uznał, że przyjęcie Kijowa przekreśli pełną integrację i spowoduje podział na Europę dwóch prędkości, przy czym „Polska znalazłaby się [...] z powrotem w jednej lidze z Ukrainą – i poza naprawdę zjednoczoną Europą”⁶⁸. Iszkowski zakwestionował również słuszność powtarzanej przez wielu polityków, politologów i publicystów opinii, że tylko UE może skutecznie uniezależnić Kijów od Moskwy.

Ponadto – co jest szczególnie ważne wobec rządowych wyjaśnień, że promowanie opcji europejskiej ma wyrwać Ukrainę z objęć Rosji – przyjęcie Ukrainy do UE byłoby równoznaczne ze wzmocnieniem wpływu Moskwy na wewnętrzne sprawy zjednoczonej Europy. Gospodarcze, polityczne i społeczne związki Ukrainy z Rosją, wywodzące się z czasów sowieckich, lecz pieczołowicie podtrzymywane pod rządami Jelcyna i Putina, muszą doprowadzić do stworzenia przez Ukraińców silnego prorosyjskiego lobby w Brukseli. Nawet abstrahując od niezbyt jasnych i prawdopodobnie niezbyt czystych powiązań rosyjskiego świata biznesu i polityki z ukraińską klasą rządzącą, nie sposób spodziewać się czegokolwiek innego po reprezentantach demokratycznego kraju, którego ponad połowa mieszkańców mówi po rosyjsku i deklaruje, że chętniej niż w niepodległej ojczyźnie żyłaby w rosyjsko-ukraińsko-białoruskiej federacji. Zapobieganie wzrostowi rosyjskich wpływów przez dawanie Rosji narzędzia, dzięki któremu będzie mogła wpływać na wewnętrzne sprawy UE – a więc również Polski – jest pomysłem tak głupim, że trudno wierzyć w szczerłość deklarowanych intencji⁶⁹.

Artykuł Iszkowskiego wywołał szereg komentarzy nie tylko na łamach „Rzeczpospolitej”, w której został opublikowany, ale także w tygodniku „Newsweek”. W każdym tekście odnoszącym się do wspomnianej publikacji koncentrowano się głównie na podważaniu słuszności argumentów Iszkowskiego. Jeden z czytelników „Rzeczpospolitej” w liście do redakcji zakwestionował tezę Iszkowskiego, że obecność Ukrainy w UE pozbawiła by Polskę pomocy finansowej, kontrargumentując, że wspieranie krajów najbardziej potrzebujących jest głównym celem Unii⁷⁰. Ponadto dodał, że otwarcie na wschód może przynieść całej organizacji wiele gospodarczych korzyści.

Ten konflikt militarny przyniósł nowe spojrzenie polityków unijnych na Rosję i Ukrainę i w stosunku do tej drugiej zaczęto opracowywać plan integracji.

⁶⁷ K. Iszkowski, *Uderzający anachronizm*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 127.

⁶⁸ Tamże.

⁶⁹ Tamże.

⁷⁰ Ł. Adamski, *Od czytelników. Uderzający anachronizm*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 135.

Kwestię rywalizacji Kijowa i Warszawy o środki strukturalne poruszyli także Sławomir Popowski⁷¹ i Wojciech Maziarski⁷². Publicysta „Newsweeka” uznał, że Iszkowski nie zna zasad, na bazie których funkcjonuje UE, skoro utożsamia ją z „kasą zapomogowo-pożyczkową”⁷³. Obaj publicyści nie zgodzili się również z autorem *Uderzającego anachronizmu* odnośnie lekceważenia imperialnych aspiracji Rosji, które według nich zagrażają nie tylko interesom Polski czy Ukrainy, ale całej Unii. Zacytowane powyżej artykuły skłoniły Iszkowskiego do zamieszczenia na łamach „Rzeczpospolitej”⁷⁴ tekstu, którego celem, jak sam napisał, było ustosunkowanie się do zawartych w nich argumentów

Należy zaznaczyć, że polska prasa starała się analizować kwestię europejskich aspiracji Ukrainy, uwzględniając różne aspekty. Jednym z nich było przedstawienie stosunku do integracji z UE elit politycznych, ale także i ukraińskiego biznesu i społeczeństwa. Jako przykład zainteresowania polskich dziennikarzy punktem widzenia Ukraińców na omawiane zagadnienie należy wskazać artykuł Julii Tymoszenko – *Europejski problem Grucho*, opublikowany w „Rzeczpospolitej”⁷⁵. Była premier we wspomnianym tekście krytykuje przywódców unijnych za to, że nie tylko odmawiają Ukrainie członkostwa w UE, ale traktują to państwo jak kraje Afryki i Bliskiego Wschodu. Jako powód takiego postępowania Tymoszenko wskazała unikanie przez kraje członkowskie zatargów z Rosją. W dalszej części publikacji była premier przytoczyła argumenty przemawiające za włączeniem Kijowa do struktur europejskich – argumenty te bardzo często pojawiają się w rodzimej prasie i są przytaczane zarówno przez publicystów, jak i polityków. Przede wszystkim zaznaczyła, że Ukraina w UE gwarantuje przekreślenie mocarstwowych aspiracji Moskwy. Tymoszenko bardzo pozytywnie oceniła rolę Polski w zbliżaniu Ukrainy do Europy Zachodniej. Stwierdziła, że:

w UE tylko Polsce wydaje się zależeć na tym, by Ukraina była zamożnym, stabilnym i otwartym sąsiadem, a nie ubogim, rozchwianym państwem o podejrzanym jakości demokracji i jeszcze bardziej podejrzanym standardach elektrowni jądrowych. Polska obawia się, że zamykanie Unii dla Ukrainy będzie pogłębiać gospodarcze i polityczne zacofanie tej ostatniej⁷⁶.

Na szczególną uwagę zasługuje artykuł Tadeusza Olszańskiego, zatytułowany *Ukraina w dryfie*⁷⁷. Historyk ten wykazał się nie tylko doskonałą znajomością tematu, ale również dalekowzrocznością, zwracając uwagę na zagadnienia, którymi zaczęto szerszej interesować się dopiero podczas pomarańczowej rewolucji. Przede wszystkim skrytykował ukraińską poli-

⁷¹ S. Popowski, *Strachy na lachy*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 152.

⁷² W. Maziarski, *Mięso i geopolityka*, „Newsweek” 2004, wyd. z 13 czerwca.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ K. Iszkowski, *Więcej realizmu*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 157.

⁷⁵ J. Tymoszenko, *Europejski problem Grucho*, „Rzeczpospolita” 2004, nr 112.

⁷⁶ Tamże.

⁷⁷ T.A. Olszański, *Ukraina w dryfie*, „Rzeczpospolita” 1999, nr 141.

tykę wielowektorowości, nazywając ją polityką „bezwektorowości”⁷⁸. Słusznie zauważył, że często powtarzana przez ukraińską dyplomację i równie często cytowana przez polskie media fraza o strategicznym partnerstwie z Polską czy Unią odnosi się tak samo do stosunków z USA, Federacją Rosyjską czy Niemcami. Ukraińskie elity, zwłaszcza gospodarcze, zabiegają o niezależność od struktur zachodnioeuropejskich, gdyż w ich interesie jest przede wszystkim współpraca z Rosją, która gwarantuje konkretne zyski. Za uwagę zasługuje także inny czynnik – Ukraina nie podjęła realnej reformy państwa, w tym systemu obrony narodowej, co w konsekwencji oddala ją od Europy Zachodniej, a zbliża do Rosji. Ukraina w naturalny sposób ciąży do Rosji, i to zarówno pod względem gospodarczym, jak i kulturowym, prawie wszyscy Ukraińcy biegle znają język rosyjski, a znaczny odsetek posługuje się nim codziennie. Olszański zwrócił także uwagę, że w Polsce często eksponowany jest konflikt prozachodniego Lwowa i reszty kraju. Zresztą Polacy kibicują zachodniej Ukrainie, nie mając często świadomości, że ta część kraju ma jednak marginalne znaczenie przede wszystkim pod względem gospodarczym, co w dużej mierze przekłada się także na brak wpływu tamtejszych elit na ukraińską politykę. Olszański zwrócił także uwagę na pewną dychotomię panującą w ukraińskim społeczeństwie.

Ukraińskie społeczeństwo myśli w większości kategoriami antyzachodnimi, choć jednocześnie opowiada się za zachowaniem niepodległości kraju. Prawie połowa obywateli uważa, iż Ukraina powinna dążyć do przekształcenia WNP w jednolite państwo, ale jednocześnie aż trzy czwarte sądzi, że zacieśnianie Wspólnoty powinno odbywać się bez naruszenia suwerenności Ukrainy (sondaże z tego samego okresu, różnica jest konsekwencją inaczej sformułowanych pytań). Jednocześnie tylko jedna trzecia obywateli poparłaby przystąpienie Ukrainy do Związku Białorusi i Rosji. Zás ponad połowa jest przekonana, że pomoc Zachodu dla Ukrainy ma na celu jej uzależnienie polityczno-gospodarcze. Jak z tego wynika, poparcie dla ewentualnej zmiany kursu na zdecydowanie antyzachodni byłoby na Ukrainie dość znaczne, ale równocześnie dla kursu zdecydowanie prorosyjskiego – niezbyt wielkie⁷⁹.

Autor zacytowanego powyżej artykułu słusznie zauważył, że sprzeczności odnośnie polityki zagranicznej dotyczą nie tylko społeczeństwa ukraińskiego, ale także elit politycznych.

Na początku marca tego roku Rada Najwyższa Ukrainy uchwaliła przystąpienie do Zgromadzenia Międzyparlamentarnej Wspólnoty WNP. Uchwała ta nie ma znaczenia praktycznego, jest jednak bardzo ważnym sygnałem, że opcji prozachodniej Kijowa nie można traktować ani jako ostatecznej, ani jako strategicznej⁸⁰.

Zdaniem Olszańskiego, w najbliższych latach Ukraina będzie balansowała między UE a Rosją. Sytuacja ta może stać się na tyle niebezpieczna, że w pewnym momencie państwo to może stracić możliwość wyboru, który

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ Tamże.

kurs wybrać. Opisana sytuacja jest równie niekorzystna dla Ukrainy, jak i dla Polski. Pogląd ten Olszański argumentuje następująco:

Może on spowodować trudności w stosunkach dwustronnych zwłaszcza teraz, gdy należymy już do paktu północnoatlantyckiego. Nasz kraj nie ma też możliwości wywierania realnego wpływu na wybory polityczne Kijowa⁸¹.

Stosunek części społeczeństwa Ukrainy do UE doskonale obrazuje wypowiedź wysokiego urzędnika ukraińskiej administracji, „że Unia to taki Związek Radziecki, tylko z inną ideologią”⁸².

Również Jurij Andruchowycz w artykule *Zachód, wschód, rozwód?*, opublikowanym w tygodniku „Newsweek”⁸³, zwrócił uwagę, że Ukraina dziesięć lat po odzyskaniu niepodległości nadal nie potrafi określić swego miejsca w świecie, co świadczy o głębokim kryzysie ukraińskiej tożsamości. Andruchowycz naszkicował trzy możliwe scenariusze związane z najbliższą przyszłością Ukrainy. Pierwszy z nich zakłada, że Ukraina zostanie poddana „europeizacji/westernizacji”⁸⁴ i zostanie przyjęta do Unii Europejskiej. Drugi projekt autor nazywa „powrotem na bizantyjskie łono”⁸⁵ i wiąże go z rosyjską dominacją zarówno na płaszczyźnie ekonomicznej, jak i politycznej, i z utratą przez Ukrainę resztek podmiotowości. Trzeci wariant to podział państwa, w wyniku którego powstanie kraj o środkowoeuropejskich parametrach, natomiast Wschód sprzymierzy się z Rosją. Jak sam Andruchowycz podkreśla, żaden z tych projektów mu nie odpowiada:

Pierwszy – bo niezbyt mi się podoba Unia Europejska z jej biurokratyczno-unifikacyjnymi tendencjami. Drugi – bo zupełnie nie podoba mi się imperium rosyjskie, euroazjatyzm, bizantyzm, zresztą już tam byliśmy i ledwo zdążyliśmy dać nogę. Trzeci – bo szalenie brak byłoby mi Kijowa, Dniepru, fali Morza Czarnego i delty Dunaju. Bardzo chciałbym, żeby ktoś specjalnie dla mnie wymyślił czwarty projekt. Najzabawniejsze, że (jestem pewien) właśnie tak będzie: z trzech wyjść znajdzie się czwarte⁸⁶.

Opinię Olszańskiego na temat braku jasnej koncepcji ukraińskiej polityki zagranicznej potwierdzają publikacje prasowe „Rzeczpospolitej” i tygodnika „Wprost”⁸⁷. Piotr Kościński⁸⁸ i Jędrzej Bielecki⁸⁹ informowali o stanowisku władz Ukrainy, które po raz kolejny potwierdzały, że strategicznym celem Kijowa jest wejście do Unii. Z kolei kilka miesięcy później

⁸¹ Tamże.

⁸² M. Wojciechowski, *Ukrainie coraz dalej na Zachód*, „Gazeta Wyborcza” 2001, nr 125.

⁸³ J. Andruchowycz, *Zachód, wschód, rozwód?*, „Newsweek” 2002, nr 38.

⁸⁴ Tamże.

⁸⁵ Tamże.

⁸⁶ Tamże.

⁸⁷ J. Urbanowicz, *Kierunek Moskwa*, „Wprost” 2002, nr 13; P. Andrzejewski, *Kierunek Europa*, „Wprost” 2002, nr 40; J. Potocki, *Szkola niepodległości*, „Wprost” 1998, nr 34; M. Kaduczak, *Eurazja czy Eurameryka?*, „Wprost” 2001, nr 29; J.M. Nowakowski, *Pojednanie na cmentarzu*, „Wprost” 2003, nr 10.

⁸⁸ P. Kościński, *Przyciąganie UE*, „Rzeczpospolita” 1999, nr 168.

⁸⁹ J. Bielecki, *Apel o ustalenie daty poszerzenia*, „Rzeczpospolita” 1999, nr 216.

Olga Iwaniak⁹⁰ zacytowała fragment wystąpienia inauguracyjnego Leonida Kuczmy tuż po zaprzysiężeniu na drugą kadencję, w którym prezydent potwierdził, że Ukraina będzie kontynuowała politykę wielowektorowości, polegającą na budowaniu równorzędnych stosunków z Rosją i światem zachodnim. W innym artykule publicystka ta informowała, że niejednokrotnie politycy ukraińscy mieli pretensje do przywódców Unii o brak jednoznacznych deklaracji pod adresem Ukrainy⁹¹. O niekonsekwencji polityków ukraińskich na płaszczyźnie polityki zagranicznej świadczą również zacytowane przez Piotra Kościńskiego i Sławomira Popowskiego fragmenty przemówień Putina i Kuczmy, które to przemówienia wygłoszone zostały podczas wizyty tego drugiego w Moskwie. Na wypowiedź przywódcy Kremła: „dla Rosji Ukraina jest głównym i najważniejszym partnerem”⁹² ukraiński przywódca zareagował następującymi słowami: „Dla nas Rosja jest najbardziej strategicznym partnerem”⁹³.

Warto przytoczyć analizę polityki zagranicznej Ukrainy, której dokonał Wiesław Romanowski w tygodniku „Wprost”⁹⁴. Dziennikarz ten stwierdził, że

w polityce zagranicznej Kijowa dominuje zasada kozackiego sprytu, pochodząca jeszcze z czasów Bohdana Chmielnickiego, który starał się nie zamykać dróg do różnych sojuszy [...]. W przeciwieństwie do Polski Ukraina deklaruje wielowektorowość polityki zagranicznej. Jej partnerami strategicznymi są: Rosja, Stany Zjednoczone, Niemcy i Polska. Kijów opowiada się także za współpracą z NATO i za integracją europejską. Efektem tej wielowektorowości są dwa języki Leonida Kuczmy. Ukraiński prezydent inaczej rozmawia z politykami Zachodu, inaczej – Wschodu. Deklarowany przez niego kurs na integrację europejską to zaledwie luźna koncepcja⁹⁵.

Najlepiej złożoność ukraińskiej polityki zagranicznej obrazuje wywiad prezydenta Leonida Kuczmy, którego udzielił dziennikarzowi czasopisma „Trybuna”⁹⁶ w 2004 roku. Już sam tytuł wywiadu *Jesteśmy proukraińscy*, będący cytatem z wypowiedzi Kuczmy, może budzić pewne zdziwienie, gdyż nie stwierdza on sympatii jakiegoś narodu do Ukrainy, jest natomiast wykładnią polityki międzynarodowej realizowanej przez administrację Kuczmy:

Nasza polityka nie jest ani prozachodnia, ani prorosyjska – jest ona proukraińska. Ostatnio stale jestem zmuszony odpowiadać na takie pytania. Rozumiem, że jest to spowodowane, między innymi, aktywizacją kontaktów na wszystkich szczeblach między Ukrainą a Federacją Rosyjską. Udało nam się rozstrzygnąć wiele problemów dwustronnych. Każdego roku rosną obroty handlowe między naszymi państwami. Nie sądziłem, że ten fakt wywoła niejednoznaczną reakcję.

⁹⁰ O. Iwaniak, *Pałac Ukraina*, „Rzeczpospolita” 1999, nr 280.

⁹¹ O. Iwaniak, *Unia jest naszym celem*, „Rzeczpospolita” 1999, nr 298.

⁹² P. Kościński, S. Popowski, *Kuczma przedstawił premiera*, „Rzeczpospolita” 2002, nr 287.

⁹³ Tamże.

⁹⁴ W. Romanowski, *Dwa języki Kuczmy*, „Wprost” 2001, nr 34.

⁹⁵ Tamże.

⁹⁶ W.S. Dębski, *Jesteśmy proukraińscy*, „Trybuna” 2004, nr 75 (wywiad z Leonidem Kuczma).

Pokażcie mi proszę chociaż jedno państwo, które pomyślnie, bez strat dla własnego rozwoju, realizowałoby tak zwaną politykę jednowektorową⁹⁷.

Oczywiście dziennikarze relacjonowali polskim czytelnikom, że znaczna część ukraińskiego społeczeństwa nastawiona jest proeuropejsko i chciała by przynależać do zjednoczonej Europy⁹⁸. Publicyści ci nie potrafili jednak znaleźć uzasadnienia dla rozgoryczenia Ukraińców po rozszerzeniu Unii, które nastąpiło 1 maja 2004 roku. Dawid Warszawski w artykule *Walczmy o Ukrainę*⁹⁹ zacytował nagłówki ukraińskich gazet, które ukazały się po przyjęciu nowych członków do Unii: *Zapadła żelazna kurtyna*, *Nie nasze święto*¹⁰⁰. Uznał on, że ta ukraińska frustracja jest merytorycznie absurdalna, że Kijów od dawna wiedział o przyjęciu nowych państw, natomiast sam nie spełniał kryteriów kopenhaskich. Ponadto Warszawski podkreślił, że dzięki temu wydarzeniu wzmocniło się proukraińskie lobby w Brukseli. W innym artykule, *Jogurt i woda*¹⁰¹, dodał, że Ukraina pomimo wszelkich starań nadal nie przypomina europejskiego kraju:

Tu nie mowa już tylko o korupcji czy zamordyzmie, ale o całkiem elementarnych osiągnięciach cywilizacyjnych. We Lwowie woda bieżąca jest w kranach dwa razy dziennie. W Odessie zimna woda wprawdzie jest, ale ciepłą włącza się tylko od listopada do maja. W innych miastach jest podobnie. Nieremontowana od dziesięcioleci sieć wodociągowa nie działa, a Ukrainy nie stać na niezbędne kapitalne remonty. Niby mała rzecz, a zarazem codzienne upokorzenie, bardziej zapewne dotkliwie niż zamachy na wolność prasy. Trudno od ludzi, którzy się nie mogą normalnie umyć, wymagać, by poczuli się obywatelami¹⁰².

Warszawski uznał, że sytuację tę zmieniałyby nieoprocentowane, długoterminowe, unijne pożyczki, ale Unii na to nie stać.

Precyzyjnie swój stosunek do Kijowa przywódcy UE określili 10 grudnia 1999 roku. Znaczenie tej daty następująco opisał Jędrzej Bielecki:

piątek 10 grudnia zostanie zapewne wpisany do podręczników historii jako dzień, w którym przynajmniej na kilkadziesiąt lat wyznaczono granice zjednoczonej Europy. Takie jest bowiem znaczenie decyzji o rozpoczęciu negocjacji członkowskich z kolejnymi sześcioma krajami – w tym pięcioma z Europy Środkowo-Wschodniej – i o przyznaniu Turcji statusu kandydata do członkostwa¹⁰³.

⁹⁷ Tamże.

⁹⁸ Zdaniem Osadczyka zwolennikami integracji z Unią są zwłaszcza młodzi Ukraińcy, którzy coraz częściej jeżdżą na Zachód i tam kończą renomowane uczelnie. Natomiast starsza część społeczeństwa z nostalgią wspomina czasy ZSRR, kiedy to żywność była tańsza i państwo każdemu zapewniało zatrudnienie. Por. M. Adamczyk, *Cafe Wprost. Polski most*, „Wprost” 2001, nr 13. Podobnie nastawienie społeczeństwa ukraińskiego do UE omawia Juliusz Urbanowicz: „dla przeciętnego Ukraińca podstawowym punktem odniesienia nadal jest Moskwa, a nie Bruksela, Paryż, Berlin czy choćby Warszawa. Nośnikiem kultury masowej w kraju pozostaje język rosyjski, a nie ukraiński” (J. Urbanowicz, *Dryf*, „Wprost” 2000, nr 29).

⁹⁹ D. Warszawski, *Walczmy o Ukrainę*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 116.

¹⁰⁰ Tamże.

¹⁰¹ Tenże, *Jogurt i woda*, „Gazeta Wyborcza” 2004, nr 170.

¹⁰² Tamże.

¹⁰³ J. Bielecki, *Wschodnia granica Zachodu*, „Rzeczpospolita” 1999, nr 288.

Jednocześnie publicysta ten poinformował, że Rosja i Ukraina mogą liczyć jedynie na zawarcie bliżej nieokreślonego partnerstwa strategicznego.

W „Gazecie Wyborczej” przytoczono fragmenty wypowiedzi czołowych przywódców Unii Europejskiej, którzy starali się wytłumaczyć podjęte decyzje. Krytyczne stanowisko na temat ewentualnego członkostwa Ukrainy w Unii Europejskiej zaprezentowała Alexandra Ashborne, specjalista ds. rozszerzenia UE w Centrum na rzecz Reform Europejskich w Londynie:

Odpowiedzialny za rozszerzenie UE komisarz Günter Verheugen ma rację, że mówienie o Ukrainie czy Rosji jako o potencjalnych członkach Unii Europejskiej jest nieodpowiedzialne. Trudno o tym mówić, gdy takie kraje jak Polska mają trudności w negocjacjach. Jest stanowczo za wcześnie, by rozważać takie scenariusze. Członkostwo Ukrainy w UE byłoby zbyt dużym obciążeniem dla Europy. Ten kraj nie jest ekonomicznie gotowy – nie mówiąc już o ochronie środowiska. Trudno spekulować, co stanie się na Ukrainie za kilkanaście lat. Myślę, że Rosja nigdy nie stanie się członkiem Unii. Z Ukrainą no cóż – byłoby to członkostwo w jedną stronę. Unia przyjęłaby Ukrainę, ale czy ta potrafiłaby się dostosować do wymagań UE?¹⁰⁴

Przeciwny integracji europejskiej Kijowa był także Marc Jansen, ekspert Instytutu Studiów Wschodnioeuropejskich Uniwersytetu w Amsterdamie. Opinię swoją argumentował następująco:

Ukraina nie jest w stanie w krótkim okresie spełnić kryteriów członkostwa – a więc rządów prawa i gospodarki rynkowej. Gospodarki krajów Unii i ukraińska, delikatnie mówiąc, do siebie nie pasują. Ostatnie wybory prezydenckie pokazały, że Ukrainie wciąż daleko do europejskich standardów demokracji – ba, nie ma tam jeszcze społeczeństwa obywatelskiego. Pozostaje pytanie, co zrobić z Ukrainą w przyszłości. Oczywiście można obniżyć kryteria członkostwa tak, aby Ukraina się w nich zmieściła, ale czy to byłoby dobre. Ukraina najpierw powinna coś zrobić sama, pokazać, że jej członkostwo w UE byłoby możliwe. Jest jeszcze jedna wielka przeszkoda – Rosja, która postrzega Ukrainę jako część swojej strefy wpływów. Gdyby Ukraina zyskała choćby status stowarzyszenia z UE – byłby to wielki problem dla Moskwy. Zachód powinien rozważyć, czy warto Rosji sprawiać zbyt wiele problemów w jednym czasie...¹⁰⁵

W cytowanym tu artykule zamieszczono także wypowiedź Bena Hoetjesa, eksperta ds. rozszerzenia UE w prestiżowym Instytucie Stosunków Międzynarodowych w Hadze, który okazał się zwolennikiem przyjęcia Ukrainy do UE:

Jeśli jakiś europejski kraj nie prowadzi wojny z sąsiadami, jest zorientowany ku demokracji, gospodarce rynkowej i rządowi prawa, i jeśli okazuje zainteresowanie i wolę zaakceptowania unijnej spuścizny prawnej, to nie ma fundamentalnego powodu, by mówić mu nie. Dlatego w dłuższej perspektywie nie powinno się odmawiać członkostwa Ukrainie, która patrzy w stronę Zachodu.

¹⁰⁴ A. Ashborne, B. Hoetjes, M. Jansen, W. de Haar, J. Pawlicki, *Jeszcze nie czas*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 278.

¹⁰⁵ Tamże.

W praktyce jest jednak tak, że przyjmowanie nowych członków do Unii odbywa się stopniowo w grupach. Nie jest to reguła, ale w przeszłości byliśmy świadkami zbiorowych rozszerzeń – negocjowały pasujące do siebie grupy krajów, z których każdy był akceptowany przez Unię ze względów tak politycznych, jak i ekonomicznych. Tak jest i obecnie. Czy więc Ukraina powinna czekać na swoją grupę? Rosja nie wchodzi w rachubę – to zupełnie inny przypadek. Jeśli chodzi o Białoruś czy te republiki kaukaskie, które leżą w Europie – to czemu nie¹⁰⁶.

Polscy dziennikarze na bieżąco śledzili relacje pomiędzy Polską, Ukrainą a Unią Europejską. Jakakolwiek zmiana w nastawieniu unijnych przywódców do Ukrainy poddawana była analizie w szeregu publikacji prasowych. Tak też było w przypadku szerszego zainteresowania UE sytuacją na Ukrainie, spowodowanego brutalną polityką Kuczmy w stosunku do opozycji oraz brutalnym mordem opozycyjnego dziennikarza Georgija Gonzadze¹⁰⁷. Odejście tego kraju od zasad demokratycznych, przyjęcie modelu politycznego i gospodarczego oddalającego ten kraj od zachodniej Europy, skłoniło Unię do przewartościowania swojego stosunku do Kijowa, czego dowodem były słowa wypowiedziane przez Romano Prodiego, że rozwój Ukrainy jest priorytetem dla całej Europy¹⁰⁸, oraz zorganizowanie Piątego Szczytu Ukraina – UE w Jałcie¹⁰⁹.

Należy zgodzić się ze Zdzisławem Najderem, który stwierdził, że gros polityków europejskich wreszcie zrozumiało, że Unia, przyjmując w swoje szeregi kolejne państwa, nie kieruje się względami ekonomicznymi, ponieważ te przemawiają przeciwko rozszerzeniu, ale względami politycznymi:

W istocie Unia rozszerza się, podobnie jako poprzednio NATO, w celach prewencyjnych, aby zapewnić postępującą stabilizację polityczną i militarną na swoich wschodnich obrzeżach i nie dopuścić do pogłębienia się różnic cywilizacyjnych między państwami członkowskimi a kandydackimi¹¹⁰.

Analiza doniesień prasowych dwóch największych polskich dzienników, „Rzeczpospolitej” i „Gazety Wyborczej”, w 2005 roku odnośnie perspektywy członkostwa Ukrainy w Unii Europejskiej pozwalała przypuszczać, że Bruksela otworzyła drzwi przed tym krajem i przyjęcie go do tego grona jest już tylko kwestią czasu. Niejednokrotnie sama lektura tytułów artykułów skłaniała do snucia takich wniosków: *Data dla Kijowa*¹¹¹, *Konieczna perspektywa członkostwa*¹¹², *Oferta Brukseli dla Ukrainy*¹¹³, *Ukraina chce*

¹⁰⁶ Tamże.

¹⁰⁷ J. Bielecki, [P.K.], *Unii zabrakło odwagi*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 53; B. Osadczuk, *Kryzys po ukraińsku: afery i protesty*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 110; *Dzień na świecie*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 286.

¹⁰⁸ Z. Najder, *Polska w roli partnera*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 251; tenże, *Współgospodarz Europy*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 66.

¹⁰⁹ J. Bielecki, *Drzwi zostaną uchylone*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 210; [B.Z.], *Zaproszenie dla Kijowa*, „Rzeczpospolita” 2001, nr 213.

¹¹⁰ Z. Najder, *Po pierwsze bezpieczeństwo*, „Rzeczpospolita” 2002, nr 116.

¹¹¹ [P.Z.], *Data dla Kijowa*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 9.

¹¹² A. Słojewska, *Konieczna perspektywa członkostwa*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 11.

¹¹³ J. Bielecki, *Oferta Brukseli dla Ukrainy*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 12.

do Unii Europejskiej¹¹⁴, *Ukraina zasłuży na wejście do Unii*¹¹⁵, *Juszczenko: Ukraina wcześniej spełni warunki*¹¹⁶, *Lepsza Ukraina*¹¹⁷, *Ukraina bliżej Unii Europejskiej*¹¹⁸, *Europa dała słowo Ukrainie*¹¹⁹, *Obiecująca przyszłość*¹²⁰. Zapewne optymizm, który towarzyszył dziennikarzom wspomnianych periodyków, zwłaszcza w pierwszych miesiącach, podyktowany był wyborami prezydenckimi w 2004 roku i pomarańczową rewolucją.

W podobnym tonie wypowiadali się publicyści „Trybuny”, chociaż w artykule *Unijny chłód*¹²¹ Zbigniew Ekiert starał się równoważyć nadmierny optymizm obiektywną analizą bieżących wydarzeń. Stosunki panujące pomiędzy Ukrainą a Unią porównał do wiosny: silne promienie słońca, ale nadal jest dosyć chłodno. Promieniami słońca określił pochwalne wystąpienia polityków europejskich na temat reform podejmowanych przez Kijów, ich częste wizyty na Ukrainie, jak również wysokie poparcie społeczeństwa UE dla obecności tego państwa w unijnych strukturach:

Z drugiej jednak strony odczuwalny jest wyraźny chłód, którego źródło znajduje się w Brukseli. Europejscy komisarze uparcie nie chcą rozmawiać nawet o teoretycznych datach członkostwa Ukrainy w UE¹²².

Tego typu komentarze bardzo szybko zastąpiły opinie i publikacje prasowe realnie oceniające pozycję naszego sąsiada na arenie międzynarodowej. Okazało się, że zapewnienia ukraińskich polityków, iż społeczeństwo, wybierając na prezydenta Wiktora Juszczenkę, jednocześnie opowiedziało się za europejskim kursem swojego kraju, nie przekonało niektórych krajów członkowskich¹²³. Zjawisko to bardzo negatywnie ocenił Andrzej Stasiuk w „Tygodniku Powszechnym”¹²⁴, uznając, że wartościami, którymi kieruje się współczesna Europa są: obojętność i obłuda. Wykazał również brak zrozumienia dla wyznaczania przez przywódców unijnych granic Europy według własnego klucza. Autor publikacji *Nowa Jalta* zaproponował własną definicję Europejczyka. Jest nim:

ten, kto wyznaje europejskie wartości, potrafi o nie walczyć. Zwłaszcza ryzykując wolnością i życiem. Jeśli klucz europejskiego doboru będzie inny, to już możemy zacząć się żegnać ze starym kontynentem. [...] W tej sytuacji kręcenie

¹¹⁴ P. Kościński, T. Serwetnyk, *Ukraina chce do Unii Europejskiej*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 10.

¹¹⁵ A. Słojewska, *Ukraina zasłuży na wejście do Unii*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 21.

¹¹⁶ A. Słojewska, T. Serwetnyk, PAP, *Juszczenko: Ukraina wcześniej spełni warunki*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 46.

¹¹⁷ J. Bielecki, A. Słojewska, *Lepsza Ukraina*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 167.

¹¹⁸ R. Sołtyk, *Ukraina bliżej Unii Europejskiej*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 11.

¹¹⁹ R. Sołtyk, J. Pawlicki, *Europa dała słowo Ukrainie*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 11.

¹²⁰ J. Solana, *Obiecująca przyszłość*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 19.

¹²¹ Z. Ekiert, *Unijny chłód*, „Trybuna” 2005, nr 75.

¹²² Tamże.

¹²³ PAP, *Przedwczesna integracja?*, „Trybuna” 2005, nr 21; M. Przeczek, *I Moskwa, i Bruksela*, „Trybuna” 2004, nr 122.

¹²⁴ A. Stasiuk, *Nowa Jalta*, „Tygodnik Powszechny” 2006, nr 17.

nosem na to, czy uznać za Europę Ukrainę albo Białoruś, ma znamiona utraty kontaktu z rzeczywistością¹²⁵.

Podobny ton prezentuje artykuł *Bardzo bliska zagranica*, opublikowany w „Gazecie Polskiej”¹²⁶. Jego autorka – Krystyna Grzybowska – w następujący sposób charakteryzuje kraje europejskie i ich nastawienie do Kijowa:

Stara Europa ma wiele twarzy, wszystkie są fałszywe. Wykalkulowane i pozbawione cienia romantyzmu czy chociażby oznak solidarności. Dlatego nie dowiemy się z zachodnich mediów o tym, jaka ta Ukraina jest naprawdę, natomiast wiele o grożącym jej podziale i innych niebezpieczeństwach płynących z oderwania się od Rosji¹²⁷.

W dalszej części publikacji Grzybowska przekonuje, że Ukraina zasługuje na członkostwo bardziej niż Turcja. Świadczy o tym jej położenie geograficzne – całe jej terytorium znajduje się na kontynencie europejskim – oraz fakt, iż jest to kraj chrześcijański. Ponadto autorka omawianego tekstu zwróciła uwagę na kwestie ekonomiczne, podkreślając, że kraj ten może stanowić ogromny rynek zbytu dla towarów unijnych oraz rezerwuwar taniej siły roboczej.

Wiele krytycznych uwag polscy publicyści skierowali pod adresem Francji, która była przeciwna przyjęciu Kijowa do UE¹²⁸, czy też stanowisko swoje w tej sprawie uzależniała od stanowiska Rosji¹²⁹. Z drugiej strony polskie dzienniki na bieżąco informowały o polsko-litewskiej ofensywie dyplomatycznej, która miała na celu uzyskanie poparcia Niemiec dla kwestii ukraińskiej¹³⁰. Jednocześnie często można było spotkać sprzeczne opinie na temat niemieckiego zaangażowania w zbliżanie Kijowa do Unii. I tak na przykład Janusz Reiter w „Gazecie Wyborczej”¹³¹ poddał krytyce politykę Berlina, opisując ją następująco:

kraj, który był lokomotywą poprzedniego rozszerzenia – Niemcy – stracił siłę i zapął do popierania nowych projektów europejskich. Niemcy nie chcą zmian, ponieważ boją się nowych wydatków. 60 procent przeciwnych przyjęciu Turcji to ostrzeżenia dla rządu Schroedera. Trudno się spodziewać, żeby kanclerz,

¹²⁵ Tamże.

¹²⁶ K. Grzybowska, *Bardzo bliska zagranica*, „Gazeta Polska” 2004, nr 49.

¹²⁷ Tamże.

¹²⁸ R. Sołtyk, *Francja hamuje*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 17; tenże, *Putin do Paryża i Kijowa*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 54; A. Glucksmann, R. Sołtyk, *Paryż z Moskwą*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 66; L. Warzecha, *Dzięki wam Europa będzie dynamiczniejsza i silniejsza*, „Fakt” 2005, nr 10; K.O. Lang, *Między Realpolitik a political fiction*, „Tygodnik Powszechny” 2005, nr 51.

¹²⁹ R. Sołtyk, *Putin mniej lubiany*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 60; M. Stasiński, *W cieniu zgryźliwego niedźwiedzia*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 42; [RI], *Coraz trudniej będzie wejść do Unii*, „Dziennik Polska Europa Świat” 2006, nr 49; A. Witzig, C. Hebel, *Merkel zamyka Europę*, „Dziennik Polska Europa Świat” 2006, nr 20.

¹³⁰ [RS], *Kijów poczeka*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 26; W. Radziwinowicz, *Klucz do Europy*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 68.

¹³¹ J. Reiter, *Kulturowe granice Europy*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 70.

który się zaangażował w niepopularne przyjęcie Turcji, stał się rzecznikiem sprawy ukraińskiej w Unii¹³².

Pozytywnie natomiast, w tym samym dzienniku, stosunek władz niemieckich do Kijowa ocenił Bartłomiej Sienkiewicz¹³³:

Wydaje się, że władze w Warszawie, zajęte rozgrywaniem polityki wewnętrznej, przegapiają niezwykle sprzyjający moment do tworzenia silnego lobby na Ukrainie, zaprzestając wspierania realnej polskiej obecności gospodarczej w tym kraju. Tracąc czas, możemy stracić jednocześnie pozycję „advokata nr 1” Ukrainy w Europie na rzecz Niemiec. Świadczyć o tym mogą zarówno intensyfikujące się zabiegi Kijowa w celu głębszego zaangażowania nad Dnieprem Berlina („głównego partnera Ukrainy w Europie” – jak wyraził się 9 marca prezydent Juszczenko podczas wystąpienia w Bundestagu), jak i realna odpowiedź Niemiec. Co prawda w wymiarze współpracy politycznej Berlin zachowuje powściągliwość, jednak w gospodarce już decyduje się na odważny krok mogący prowadzić do skokowego zwiększenia zaangażowania, i to od razu w strategicznej sferze energetycznej. Mam na myśli bezprecedensową umowę o ogromnej niegwarantowanej przez państwo ukraińskie linii kredytowej Deutsche Banku dla państwowego monopolu Naftohazu Ukrainy. Jak tak dalej pójdzie, to w Polsce nadal będziemy chodzić z pomarańczowymi wstążeczkami, jak studenci w trakcie wykładu Juszczunki na Uniwersytecie Warszawskim, ale w Kijowie coraz częściej będzie można zauważyć wstążki w niemieckich czarno-czerwono-żółtych barwach¹³⁴.

Zapewne trudno porównywać dwie powyższe opinie na temat współpracy niemiecko-ukraińskiej, gdyż pierwsza z nich dotyczy sfery politycznej, druga zaś gospodarczej. Natomiast niezaprzeczalnie kooperacja pomiędzy Kijowem a Berlinem przynosi wymierne, dwustronne korzyści, i to w sektorze bardzo ważnym – ekonomicznym. Warto odwołać się do artykułu zatytułowanego *Chcemy Ukrainy w Unii Europejskiej*¹³⁵, z którego wynika, że istnieje rozbieżność pomiędzy niechęcią czołowych polityków zachodnioeuropejskich do Ukrainy a opinią publiczną, która w większości krajów pozytywnie odnosiła się do przyjęcia Ukrainy do UE. W większości przypadków (Polska, Francja, Włochy, Hiszpania) odsetek popierających członkostwo Kijowa przewyższał jego przeciwników. Wyjątkiem były Niemcy, gdzie przeciw opowiedziało się 53% ankietowanych.

W prasie polskiej w 2005 roku pojawiały się także artykuły, które łączyły kwestię przyjęcia eurokonstytucji z włączeniem Ukrainy w struktury unijne. W „Gazecie Wyborczej” Wojciech Pęciak¹³⁶ nawoływał polskich polityków, aby pomimo zastrzeżeń do projektu tego dokumentu przyjęli go w zamian za obietnicę przyjęcia Ukrainy do UE. Pewną zależność pomię-

¹³² Tamże.

¹³³ B. Sienkiewicz, *Czy będzie Grunwald nad Dnieprem*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 96.

¹³⁴ Tamże.

¹³⁵ J. Pawlicki, O. Suszko, P. Thureau-Dangin, *Chcemy Ukrainy w Unii Europejskiej*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 70.

¹³⁶ W. Pęciak, *Najpierw Ukraina!*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 34.

dzy eurokonstytucją a skutecznością polskich starań na rzecz europejskiej integracji Ukrainy zauważył w tym samym dzienniku Antoni Podolski¹³⁷. Stwierdził, że Warszawa chciałaby za wszelką cenę narzucić swój model polityki wschodniej, natomiast wykazuje sceptycyzm co do innych inicjatyw integracyjnych: traktatu konstytucyjnego czy wspólnej polityki bezpieczeństwa. Takie działania powodują, że w Europie panuje przekonanie, że Polska, promując Ukrainę, realizuje przede wszystkim swój interes narodowy. Przeciwny punkt widzenia zaprezentował Olaf Osica na łamach „Rzeczpospolitej”¹³⁸. Jego opinia na temat zależności pomiędzy eurokonstytucją a kwestią ukraińską jawi się następująco:

przyjęcie Ukrainy do UE nigdy nie było przedmiotem nawet ukrytej zgody w gronie 25 członków. Już sam fakt, że we Francji dalsze rozszerzenie będzie musiało być zaakceptowane w drodze referendum, jest wystarczającym powodem, aby nie patrzeć na ten problem przez pryzmat konstytucji, tylko nastawienia społeczeństw i polityków na Zachodzie. Jednak paradoksalnie, choć szanse na francuskie „oui” dla członkostwa Kijowa czy Ankarą wydają się nikłe, to stają się one większe, niż gdyby konstytucja została przepchnięta¹³⁹.

Opinię Olafa Osicy, że znaczny odsetek Francuzów popiera europejskie aspiracje Ukrainy, potwierdza wypowiedź francuskiego historyka Jacquesa Le Goffa dla tygodnika „Newsweek”¹⁴⁰. Badacz ten stwierdził, że Ukraina kiedyś na pewno wejdzie do UE i zdanie to poparł następującymi argumentami:

starożytni geografowie greccy i średniowieczni kartografowie chrześcijańscy naszkicowali wschodnią granicę Europy właśnie na wschód od Ukrainy¹⁴¹.

Nieprzychylnie stanowisko Europy Zachodniej do Ukrainy analizowały także polskie tygodniki. Adam Szostkiewicz w „Polityce” wyraził opinię, że polska polityka wschodnia, będąca kontynuacją koncepcji Piłsudskiego, ściera się z „endeckim Zachodem”, któremu zależy przede wszystkim na dobrych stosunkach z Rosją¹⁴². Oprócz kwestii politycznych decydujące znaczenie dla kształtowania wizerunku Ukrainy na Zachodzie ma skomplikowana sytuacja ekonomiczna panująca w tym kraju i system prawny. Dlatego też Ukraina postrzegana jest jako państwo, w którym panuje korupcja i rządzi mafia. Ambicją elit jest jak najszybsze zabicie majątku, gdy większość obywateli żyje na skraju ubóstwa. Polityków unijnych niepokoi także zależność gospodarcza Ukrainy od Rosji; zależność ta narasta wraz z prywatyzacją przedsiębiorstw przy dużym udziale kapitału rosyjskiego. Według Jagienki Wilczak¹⁴³ winę za negatywny wizerunek ponosi

¹³⁷ A. Podolski, *Po co Unii Ukraina?*, „Gazeta Wyborcza” 2005, nr 37.

¹³⁸ O. Osica, *Geopolityka bez wakacji*, „Rzeczpospolita” 2005, nr 158.

¹³⁹ Tamże.

¹⁴⁰ P. Moszyński, *Polski rok w Unii, Zachód to złudzenie*, „Newsweek” 2005, nr 18.

¹⁴¹ Tamże.

¹⁴² A. Szostkiewicz, *Tam szum Dniestru*, „Polityka” 2000, nr 44.

¹⁴³ J. Wilczak, *Do Unii czy do Rosji?*, „Polityka” 2003, nr 11.

sama Ukraina, która jak dotąd nie potrafiła określić się: „czy bliżej jej na Wschód, czy na Zachód?”¹⁴⁴. Problem tkwi przede wszystkim w samym społeczeństwie ukraińskim, którego taki sam odsetek chciałby integracji z Unią i Rosją. Brak jasnej koncepcji polityki wschodniej UE i niechęć Zachodu w stosunku do państw powstałych po rozpadzie ZSRR interesująco wyjaśnił Bohdan Osadczuk w wywiadzie udzielonym „Polityce”¹⁴⁵:

W zadziwiający sposób zmieniają się stosunki z państwami Europy Zachodniej. Konkurencja Rosji jest bardzo silna. W Niemczech i we Francji istnieją rusofilskie tradycje. Z tym prawdopodobnie trzeba żyć, nie można bowiem działać pochopnie. Z drugiej jednak strony ma to związek z tym, że w zachodniej Europie rządzą przeciętne figury, które nie mają żadnych perspektyw. Żyją z dnia na dzień, prowadzą krótkowzroczną politykę i – powiedziałbym – nie mają nawet zdolności rozumienia znaczenia Ukrainy. Wielkim wyjątkiem jest Polska. Polscy politycy rozumieją znaczenie Ukrainy i czynią bardzo dużo na rzecz utrzymania ukraińskiej niezawisłości i rozbudowy stosunków. To ma wielkie znaczenie. Polska jest właściwie jedynym partnerem, na którym Ukraina może polegać¹⁴⁶.

W innym wywiadzie dla „Polityki”¹⁴⁷ Osadczuk stwierdził, że brak zrozumienia dla ukraińskiej rzeczywistości wynika z tego, że:

Ukraina jest dziwnym krajem: już nie na Wschodzie, jeszcze nie na Zachodzie. Transformacja jest trudna i bolesna. Brakuje tego, co miała Polska – prawie ćwierćwiecza własnej państwowości po I wojnie światowej¹⁴⁸.

Na kluczową dla UE rolę Ukrainy zwrócił uwagę Timothy Garton Ash¹⁴⁹, który w rozmowie z Adamem Szostkiewiczem stwierdził, że polityka wschodnia powinna stać się priorytetem Unii u progu XXI wieku. Ponadto uznał, że Ukraina powinna mieć takie samo znaczenie dla Zachodu jak Rosja, Białoruś czy państwa bałtyckie.

Reasumując należy podkreślić, że współpraca polsko-ukraińska w kontekście integracji z Unią Europejską doczekała się wielu komentarzy prasowych. O tak dużym zainteresowaniu tą problematyką świadczy fakt, że dotyczyła ona bezpośrednio Polski i gros związanych z nią zagadnień omawiano przy okazji zabiegów naszego kraju o wejście do jednoczącej się Europy. Przeanalizowane artykuły mają dużą wartość merytoryczną przede wszystkim ze względu na bogatą faktografię i wielopłaszczyznową analizę. Na uwagę zasługuje także mnogość opinii przytaczanych przez publicystów, którzy prezentowali stanowisko nie tylko polskich czy ukraińskich polityków, ale także przywódców Unii Europejskiej. Na szczególną uwa-

¹⁴⁴ Tamże.

¹⁴⁵ A.M. Pędziwol, *Diabelska robota*, „Polityka” 2001, nr 12.

¹⁴⁶ Tamże.

¹⁴⁷ A. Szostkiewicz, *Przypominajcie w Brukseli o Ukrainie*, „Polityka” 2004, nr 5.

¹⁴⁸ Tamże.

¹⁴⁹ A. Szostkiewicz, *Zero metafor*, „Polityka” 2000, nr 19 (wywiad z Timothy Gartonem Aschem).

gę zasługuje natomiast obiektywizm większości publikacji, w których nie eksponowano nadmiernie roli Polski, a wręcz przeciwnie – niejednokrotnie nie szczędzono krytyki pod adresem polityki wschodniej realizowanej przez Warszawę.

Summary

Attitudes in context of European Union in foothold about Polish press publications – Ukrainian and Polish

This article discusses Ukrainian and Polish attitudes in context of integration with European Union. These rates accompany in so far as important, that both countries talk from many years about strategic partnership, but it is called attorney at law of Ukraine and Poland. Press has devoted many notes about inclusion of Ukraine to European structures that Poland procedures.